

Stanisław Dąbrowski

Sprawa Irzykowskiego : przegląd i polemika

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 80/1, 161-182

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW DĄBROWSKI

SPRAWA IRZYKOWSKIEGO
PRZEGLĄD I POLEMIKA

Wyjaśnienia wstępne; książka Aleksandra Kumora

Wydana w 1965 r. praca Aleksandra Kumora *Irzykowski — teoretyk filmu* w swej dużej części początkowej wykracza poza granice wyznaczone tytułem i zajmuje się całościową charakterystyką dorobku Irzykowskiego. Pracę tę Wojciech Wierzewski uznał za ważną i interesującą, Jerzy Niecikowski — za pracę gruntowną, sumienną, metodycznie zdyscyplinowaną, w tezach udokumentowaną, zmierzającą raczej do przeanalizowania (niż do krytyki) dorobku Irzykowskiego. Ale Niecikowski sądził zarazem, że praca ta zawiera tezy wysoce dyskusyjne, a czasem fałszywe, i że Kumor nie odniósł się jednak krytycznie do obiegowych opinii o Irzykowskim, które — przeciwnie — wręcz poparł (wprzód im uległszy). Bo istotnie do owego poparcia redukuje się to, co Aleksander Ledóchowski pochwalił u Kumora jako „zrywanie patyny” (Ledóchowskiemu wyraźnie chodzi o „odbrązowianie”) z Irzykowskiego przez wytykanie autorowi *Słonia wśród porcelany* słabości, niekonsekwencji i luk¹.

¹ W. Wierzewski, *Karola Irzykowskiego koncepcja kina*. „Przegląd Humanistyczny” 1966, nr 3, s. 156. — A. Ledóchowski, *Zywy czy zabalsamowany?* „Kino” 1966, nr 3, s. 31 (nie potwierdziła się opinia Ledóchowskiego, że nikt ze stawiających Kumorowi zarzuty nie ośmielił się obalić jego stwierdzeń lub wywodów przy pomocy logiki lub rzeczowych argumentów). — J. Niecikowski, *Irzykowski — teoretyk kina*. „Studia Estetyczne” t. 4 (1967), s. 438—439, 442. Dalej do tej pracy odsyłam skrótem Nlr. Prócz tego zastosowałem następujące skróty lokalizacyjne: BCz = T. Burek, *Cztery dyskusje Karola Irzykowskiego. Prolegomena*. W: *Problemy literatury polskiej lat 1890—1938*. Seria 1. Wrocław 1972. — DOK = H. M. Dąbrowska, *O Karolu Irzykowskim. Wspomnienie biograficzne i komentarze do dzieł oraz Karola Irzykowskiego część nie wydanych rękopisów*. Łódź (1947). — FWy = L. Fryde, *Wybór pism krytycznych*. Opracował A. Bieracki. Warszawa 1966. — GIr = L. B. Grzeniewski, *Irzykowski: 1873—1973*.

W książce Kumora dopatrzono się wielu wad. Danuta Karcz zarzucała mu apodyktyczne i nietrafne opinie, Tomasz Burek -- niezrozumienie metody Irzykowskiego, Wojciech Głowala — zubożenie interpretacyjne myśli Irzykowskiego, Jan Zbigniew Słowjowski — brzydką wadę protekcyjnego traktowania Irzykowskiego. Andrzej Werner uznał pracę Kumora za nieporozumienie². A ja uznaję ją za szczególnie dogodną jako roboczy punkt wyjścia i teren penetracji krytycznych służących mojemu przeglądowemu przedsięwzięciu.

„Argumenty” 1973, nr 35. — GSe = W. Głowala, *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*. Wrocław 1972. — ICz = K. Irzykowski, *Czyn i słowo. — Fryderyk Hebbel. — Lemiesz i szpada przed sądem publicznym. — Prolegomena do charakterologii*. Tekst opracowała [...] Z. Górzyna. Kraków 1980. *Pisma*. Pod redakcją A. Lama. — INo = K. Irzykowski, *Notatki z życia, obserwacje i motywy*. Wyboru dokonał A. Dobosz. Wstępem opatrzył S. Kisielewski. Warszawa 1964. — ISł = K. Irzykowski, *Stoń wśród porcelany. — Lżejszy kaliber*. Tekst opracowała [...] Z. Górzyna. Kraków 1976. *Pisma*. Pod redakcją A. Lama. — IWa = K. Irzykowski, *Walka o treść. — Beniaminek*. Tekst opracował A. Lam. Kraków 1976. *Pisma* pod redakcją A. Lama. — IWy = K. Irzykowski, *Wybór pism krytycznoliterackich*. Opracował W. Głowala. Wrocław 1975. BN I 222 (s. I—L: wstęp W. Głowali). — KEt = K. L. Koniński, *Etyzm w krytyce literackiej. O poglądach krytyckich Karola Irzykowskiego*. W zbiorze: *Polska krytyka literacka (1919—1939). Materiały*. Warszawa 1966. — KH = *Klerk heroiczny. Wspomnienia o Karolu Irzykowskim*. Opracowała B. Winklowa. Kraków 1976 (s. 205—216: W. Zechenter, s. 249—261; A. Galos, s. 330—339; S. Kisielewski, s. 340—346; T. Peiper). — KKa = K. Kumor, *Karol Irzykowski — teoretyk filmu*. Warszawa 1965. — KNa = K. Krasuski, *Najważniejsze sprawdziany. Troczyński o Irzykowskim i Brzozowskim*. „Nurt” 1984, nr 4. — LIR = A. Lam, *Irzykowski: uczestnictwo i gest samotnika*. „Kultura” 1978, nr 36, s. 4. — M = H. Markiewicz, *Nowe przekroje i zbliżenia. Szkice i rozprawy z wiedzy o literaturze*. Warszawa 1974 (s. 71—85: *Paszkwil i pamflet, s. 86—101: Jak był zrobiony „Beniaminek”*). — PKr = M. Płachecki, *Krytyka racjonalna. O Karolu Irzykowskim*. „Przegląd Kulturalny” 1971, nr 45. — RWa = B. Rogatko, *Miejsce Karola Irzykowskiego w młodopolskiej dyskusji o krytyce literackiej*. „Studia Estetyczne” t. 9 (1972). — SA1 = A. Słonimski, *Alfabet wspomnień*. Warszawa 1975. — SSe = A. Sulikowski, *Sekrety twórczego czytania*. „Twórczość” 1978, nr 5. — STe = A. Sulikowski, *Teoria oporu myślowego*. Jw. 1977, nr 9. — WKa = R. Warchoń, *Karol Irzykowski o metodzie postępowania krytycznego*. „Przegląd Humanistyczny” 1967, nr 2.

² D. Karcz, *Irzykowski obroni się sam*. „Kino” 1966, nr 7, s. 38—39. — BCz 141. — W. Głowala, rec.: KKa. „Pamiętnik Literacki” 1971, nr 2, s. 361. — J. Z. Słowjowski, *Pretensje do żyrafy, że nie jest niedźwiedziem*. „Kultura” 1966, nr 19, s. 7. — A. Werner, *Irzykowski — formiś?* „Nowe Książki” 1966, nr 10, s. 626—627. — Głosy o Irzykowskim uwzględniają w swych opracowaniach i Kumora (KKa), i Głowala (GSe). W moim szkicu staram się uwzględnić głosy późniejsze od obu tych opracowań, głównie tych opracowań recenzje. — Niektóre głosy o Irzykowskim z lat trzydziestych uwzględnia praca K. Dybcia *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych* (Wrocław 1981).

Karol Irzykowski: rola, postawa, los

Klerk — rola z wyboru

O Irzykowskim napisał Marian Płachecki, że pisarstwo i biografia były dlań dwiema dziedzinami świadomej twórczości, a Głowała — że osoba w świecie Irzykowskiego ma ciągle poczucie roli. W *Pałubie* są słowa (zwróciła na nie uwagę Marta Wyka):

jeżeli człowiek wybiera sobie wyższe formy życia, ma jakieś wzory lub plany przed oczyma, wówczas musi mu towarzyszyć poczucie roli.

Właśnie taką rolą był klerkizm reformowany Irzykowskiego: pragmatycznie zabarwiony intelektualizm odpowiedzialny za losy kultury, broniący jej przed zagrożeniem i wulgaryzacją, służebny wobec prawdy i wartości, szukający „pewnego dna” rzeczywistości na drodze racjonalizującego opanowania jej chaosu, ale także służący stabilizacji wewnętrznej człowieka i jego scaleniu, wypracowujący wiedzę o życiu osobowo-moralnym i o sposobach rzetelnego porozumienia międzyludzkiego. Wszystkie inne role i zasady postępowania Irzykowskiego albo z tej roli wynikały, albo były przez nią istotnie modyfikowane. I cała przebyta przezeń droga to — powiedzmy za Ludwikiem Frydem — „droga klerka”³.

Metodolog rzemiosła pisarskiego

Ponieważ Irzykowski toczył spór o typ kultury (broniąc jej typu dynamicznego), uznano, że patrzył na literaturę z zewnętrznego punktu widzenia, a przecież pochłaniała go problematyka wewnętrzna literatury: od literackiej technologii do literackiej teorii poznania (miał swoją koncepcję zarówno poznania literatury, jak też poznania przez literaturę). Tym przecież różnił się od Stanisława Brzozowskiego, który gromił i ganił literaturę od zewnątrz, ale mówił jej językiem; on, Irzykowski, drażył literaturę, mówiąc o niej w metajęzyku, który usiłował sobie samodzielnie wypracować. Kult obiektywnej metody prowadził go do intelektualnego technologizmu w krytyce literackiej⁴.

Kontroler jakości literackiej

Chciał Irzykowski uczynić z krytyki literackiej dyscyplinę poznawczą o określonym przedmiocie zainteresowań i o określonych regułach postępowania. Narzucił jej wysoki poziom merytoryczny i stylistyczny, za-

³ PKr 4. — GSe 38—39, 42, 104, 168—172. — IWy XXXIII—XXXIV. — M. Wyka, *Stracił wrogów, nie zyskał zwolenników*. „Kultura” 1977, nr 21, s. 3. — RWa 28, 65. — WKa 111. — KEt 350. — J. Szpotański, wstęp w: K. Irzykowski, *Recenzje teatralne*. Przypisy opracowała B. Winkłowa. Warszawa 1965, s. 6. — FWy 83 nn.

⁴ BCz 172. — RWa 67. — LIr. — GIr 9. — A. Łasowski, *O Irzykowskim — prywatnie*. „Tygodnik Powszechny” 1965, nr 39, s. 4. — GSe 160, 193 (przypis 80). — M. Bajerowicz, *Nauka nowa o literaturze*. „Miesięcznik Literacki” 1984, nr 1, s. 26. — KH 332. — WKa 104. — DOK 56.

szczepił jej pierwiastek rektyfikacyjny i dementujący. W literaturze, którą miał za odrębną dziedzinę świadomej pracy, stosował miary, do których prawie nikt nie dorastał. Twierdził, że im subtelniejsza praca ma być wykonana, tym dokładniej trzeba naregulować jej mechanizm, i śledził w dziełach uobecnianie się tej pracy, którą uznawał za źródło wartości. Reprezentował estetykę intelektualistyczną, był przekonany, że niedomagania artystyczne są pochodną niedomagań intelektualnych, koncepcyjnych. Nazwano go sumieniem literatury polskiej, bo walczył o duchową odpowiedzialność pisarza, sprawdzał autentyczność jego wysiłku myślowego oraz stopień odwagi i rzetelności zainwestowanych w podjęty problemat artystyczny⁵.

Przyrodzonym gestem takiej krytyki musiały być negacja, niezadowolone, pełna zastrzeżeń ironia. Grał w otwarte karty. Tępił plagiat (zaostrzając jego określenie), stereotyp, inercję, automatyzm, banał, potoczność, fałsz, łatwiznę, wszelkie „punkty wstydlive” i „kontrabandę”. W pozornym porządku ujawniał nieporządek; sprawdzał, „jak to tam jest po drugiej stronie kanwy”, zaglądał za „kulisy kulis”. Powiedział o sobie, że przyszedł na to, aby bruździć w uświęconych fuszerkach, dostrzegalnych tylko dla baczonej kontroli. Patrzył autorowi na palce, przyciskał go do muru. Kazimierz Wyka nazwał to gryzącym napięciem intelektualizmu, Fryde — niezmordowanym i nieubłaganym prokuratorstwem. Irzykowski — czytelnik doskonały — sądził, że im bardziej szanuje autora, tym większe ma prawo do bezwzględnego osądu; sądził też, że cały ten sposób traktowania autora, surowość kryteriów oceny i włożony w jej dokonanie wysiłek świadczą o przejęciu się krytykowanym utworem. Sam stale robił to, czego wymagał od twórcy: stawiał nowe pytania starym (i nowym) odpowiedziom, dezorganizował szablon, organizował chaos. Stał na straży powinności wewnętrznych literatury. Kontroli towarzyszyła stała autokontrola, komentarzowi — autokomentarz; jak w *Pałubie* dał niemal traktat o metodzie jej powstawania, a do własnego utworu scenicznego napisał „autoreferat”, tak do *Beniaminka* włączył rozdział jakby metodologiczny, opisujący sporządzanie tekstu krytycznego⁶.

⁵ WKa 104, 119—120. — STe 119. — K. Irzykowski, *Pałuba. Sny Marii Dunin*. Warszawa 1957, s. 349. — ICz — 402. — FWy 72. — Łaszowski, *loc. cit.* Nr 440—441. — KKa 39. — RWa 55. — KEt 351, 362. — S. Baczyński, *Losy romansu*. Warszawa 1927, s. 151.

⁶ KEt 350—351, 355. — BCz 32, 153. — Irzykowski, *Pałuba*, s. 151, 245, 310, 326, 256. — ICz 436. — IWa 507. — ISi 50—51, 53. — KNa 32. — GSe 36, 41, 60, 198. — IWy XVII. — KKa 30. — B. Rogatko, *Miejsce Irzykowskiego w młodopolskiej dyskusji o krytyce literackiej*. „Studia Estetyczne” t. 9 (1972), s. 224, 23. — SSe 149. — PKr 4, 9. — K. Wyka, *Ciągłe krytyka*. W: *Stara szuflada*. Kraków 1967, s. 95. — FWy 65. — Gir 8. — M. Podraza-Kwiatkowska, „Wesoła tragedia oryginalności” Karola Irzykowskiego, czyli próba wprowadzenia groteski. „Ruch Literacki” 1980, nr 5, s. 326—327.

Zasada polemiczności

Polemiczność Irzykowskiego to była dialogiczność zaangażowana i zradikalizowana. Polemiczność prowadziła do konfliktów, ale on — uznając ich kulturową doniosłość — chciał podnieść ich poziom. Irytowało go i śmieszyło, że konflikty te „bywają podobne do sporu głuchych przekupek”. Chciał, by służyły rozumieniu i porozumieniu (jako „mosty”), żywemu dialogowi krytyki z literaturą i z pisarzami, ale także dialogowi krytyków. Uważał dyskusję za jedyną drogę do prawdy, więc był ich stałym inspiratorem (prowokatorem nieraz) i aktywatorem⁷.

Zasada równoważenia i wola osobności

Był przekonany, że ideały należy chronić przed osiągnięciem przez nie groźnego dla kultury maksimum realizacyjnego, wspomagając ideały przeciwne. Pisał:

Jesteśmy jak na okręcie, który przechyliła się to w jedną, to w drugą stronę; dla uchwycenia równowagi trzeba biec ku stronie przeciwnej. [IWa 381; zob. ISi 28]

Ideały uzyskujące przewagę napotykały w nim opozycjonistę. Nie dawał się zepchnąć do roli sojusznika mających przewagę grup i stronnictw. Chciał istnieć bez czyichkolwiek podpórek, o własnych siłach. Nie pozwalał się uzależnić, zjednać, „obłaskawić”, usłużeńić, pokierować. Ustanawiał dystans sporu między sobą a każdą terażniejszością. I w tym znaczeniu nie należał do niej, będąc z nią jednak w stałym polemicznym zwarcu. Widzieli to wszystko i szanowali ludzie tak bardzo różni, jak Peiper i Koniński⁸.

Osamotnienie i przegrana

W perspektywie osobistego losu Irzykowski, bezlitosny krytyk innych, był bezlitosny dla samego siebie. Przestrzegając obranych ról, tym samym odtrącał ocalenie. Był przekonany, że każde „ja muszę” znaczy właściwie „ja chcę, bo tak wybrałem”. Wybrał swe role, chciał ich, więc musiał ich przestrzegać. Był to mus wewnętrzny, jedyny, jaki uznawał. U samego początku drogi — powiedzmy słowami z *Patuby* — „zaryzykował i otworzył furtkę do [...] niebezpieczeństwa”. I nigdy jej nie zamknął. Nie wstydził się przegranych, włączył je w życie jako coś koniecznego. Napisał o nim Tadeusz Breza, że w dyskusji był hazardzistą chcącym za wszelką cenę wygrać, ale jeśli „za wszelką cenę” miało znaczyć „per fas et nefas”, to nie byłaby to opinia sprawiedliwa. Był natomiast Irzykowski hazardzistą, jeśli przez hazard rozumieć wyzbyte wszelkiej

⁷ ICz 631. — GSe 55, 113. — FWy 68. — RWa 32. — TCz 132. — PKr 4. — Rogatko, *op. cit.*, s. 223. — Ledóchowski, *op. cit.*, s. 30.

⁸ LIr. — A. Lam, *Irzykowski po latach*. „Przegląd Humanistyczny” 1958, nr 2, s. 134. — RWa 65. — PKr 9. — STe 119. — KH 344—345. — IWy 430. — IWa 11. → ISi 277.

asekuracji życiowe ryzykowanie, narażanie się na niebezpieczeństwo. Jego hazardem był jego weredyzm⁹.

Podobnie jak Brzozowski, zaistniał jako polemista. Ryszard Matuszewski przeciwstawił Peiperowi, któremu chodziło przede wszystkim o wyznawców, Irzykowskiego, który szukał oponentów bardziej niż zwolenników. Właśnie stereotyp opinii o Irzykowskim był taki, że myśli przeciw wszystkim. Jeździł własnymi drogami „na wskroś i w poprzek dróg utartych”. Andrzej Sulikowski zestawiał go z Witkacym, także zawsze idącym na przekór i pod prąd. Robił swoje. Tak rozumiał obowiązek intelektualisty. Pisał w r. 1934, że ktokolwiek stanie u steru (BB, ND czy PPS), los intelektualisty będzie wciąż taki sam: jak chłopa orzącego podczas wojny. Uznawał, że są zadania, które trzeba wykonywać mimo zagrożeń i mimo groźby bezowocności trudu¹⁰.

Napisał też: „Nie lubię takich partnerów, którzy mówią: albo — albo, *tertium non datur*, albo jesteś z nami, albo jesteś naszym wrogiem, to milcz” (IWa 500). Chciał być polemistą, ale nie dawał narzucić sobie roli wroga. I właśnie na to reagowano wrogością. Nie uznawał przemilczeń. Redukował rzeczy przereklamowane do ich właściwych rozmiarów. Nicował wszystkie poglądy, które nabierały powszechności. Ujawniał niekompetencję. Wymagał oryginalności, twórczego przekształcania tradycji, ale zraził się do awangardy. Uderzył w bezprogramowość Skamandra. Żadna grupa nie uznała go nigdy za swego, ale on akurat żywił niechęć do uznania ze strony grupy nie mniejszą niż niechęć przynależenia do grupy, gdyż grupy miał za zaczepno-obronne „klany” związane przez taktyczną solidarność i wspólny sekret. Wszędzie był co najwyżej źle tolerowanym, kłopotliwym gościem. Dziwny *outsider*, który w „czwartym wymiarze” służył rozumieniu i porozumieniu, a w wymiarze praktyczno-życiowym płacił bardzo wysoką cenę nierozumienia i dezaprobaty. Poczuciu odrębności coraz silniej musiała towarzyszyć świadomość obcości i odtrącenia. Zawisł w kompletnej próżni społecznej, nawet u kresu życia wzgardzony, odtrącony czy niedostrzeżony przez tych, co go jeszcze mogli ratować, i nawet w chwili śmierci osobny i prawie pominięty. Tak mściły się „klany” na klerku-„wyspiarzu”, który mówił jedynie w swoim imieniu i nie pozwalał sobie narzucić cudzej optyki¹¹.

Tak się rozegrała Irzykowskiego tragedia oryginalności: konflikt jego dążeń z nie dającymi się przezwyciężyć przeciwnościami, prowadzący do

⁹ ICz 224. — Irzykowski, *Pałuba*, s. 23. — DOK 41. — T. Breza, *Nelly. O kolegach i o sobie*. Warszawa 1970, s. 320. — A. Łaszowski, *Irzykowski przeciw wszystkim?* „Kierunki” 1976, nr 46, s. 3.

¹⁰ *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*. Opracował i wstępem opatrzył J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 130. — BCz 139. — IWy 430. — STE 119. — INo 250.

¹¹ BCz 130, 182. — M. Wyka, *op. cit.*, s. 4. — Lir. — Łaszowski, *Irzykowski przeciw wszystkim?* — GIr 9. — A. Łaszowski, *Cena klerkizmu*. „Kierunki” 1965, nr 14, s. 4. — PH 331, 350. — FWy 65, 79. — IWy XVI, 430. — ISł 156. — ICz 47. — PKr 4, 9. — GSe 7, 57, 113, 321. — KKa 30.

klęski. Był — powtórzmy słowa innych — najwybitniejszym krytykiem literackim pierwszej połowy XX wieku (W. Głowala), autentycznym myślicielem w pierwszej połowie XX wieku w polskiej literaturze (L. B. Grzeniewski), jednym z największych umysłów naszej literatury (M. Płachecki), myślicielem europejskiej miary (K. Bleszyński), zjawiskiem pod każdym względem szokująco oryginalnym (M. Podraza-Kwiatkowska), umysłem subtelnym i wielostronnym (S. Kisielewski), wzorem rzetelnego myślenia, które żąda uwagi napiętej do granic intelektualnej wytrzymałości (A. Sulikowski), mistrzem łączenia badań z polemiką i analizy z uogólnieniem (M. Głowiński) utrafiającym zawsze w istotę rzeczy (J. N. Miller), ale jednocześnie był szokująco nie doceniany, wraz zakrzyczany i przemilczany, wyszydzany, barbarzyńsko niszczone — jak sam pisał — niewiedzą, niezrozumieniem, sztubackim oszustwem; wydawany w małych nakładach i — z konieczności — w mało znanych, niepopularnych firmach, więc, jak wspomina Witold Zechenter, „właściwie nie czytany”¹².

Rewersem zasady równoważenia polemicznego był wybór osobności jako postawy, a ich następstwem — osamotnienie myśli nie uznanej. Irzykowski pamiętał, że śmieszny jest pisarz nie uznany, pocieszający się wiarą w uznanie przyszłych pokoleń, ale też był przekonany, że nie ma myśli tak osamotnionej, by do niej nie dotarła druga myśl prześwietlająca i oceniająca. Jeśli prawda, że zasługą jest mieć myśl w porę, to Irzykowskiemu przysługuje nadzasługa: miewał myśli — jak się okazywało — przedwcześnie, dlatego więc dopiero czas musiał się o nie upomnieć, jak każe zwykła rzetelność. Był to krytyk literacki za trudny, żeby być nauczycielem, a za prawdomówny, żeby być sojusznikiem. Wolał szukać niż posiadać, bał się skostnienia¹³.

Był i jest nadal kontrowersyjny. Pozostały po nim dwie legendy: negatywna i pozytywna. W opiniach o nim zadziwiająca jest współwystępowanie, a nawet pomieszanie, słów dezaprobaty i słów uznania. Żywotność wykazuje skonwencjonalizowana, utarta wiedza o Irzykowskim, która daje się przedstawić w formie katalogu skierowanych przeciw niemu zarzutów. Ich autorzy obracali nieraz w nie albo własne przeoczenia, albo własne uprzedzenia, albo i to nawet, co zasługiwałoby na uzna-

¹² J. Paszek, *Irzykowski — ciągle potrzebny*. „Teksty” 1976, nr 2, s. 165 (W. Głowala). — GIr 8. — PKr 4. — B. Bleszyński, *Filozofia a nowinki w sztuce*. „Przegląd Warszawski” R. II (1922), t. 4, nr 15, s. 336. — Kisiel [S. Kisielewski], *Walka z cieniem. Bez dogmatu*. „Tygodnik Powszechny” 1972, nr 47, s. 8. — Podraza-Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 326. — StE 118—119. — M. Głowiński, *O Irzykowskim*. „Nurt” 1984, nr 4, s. 25. — IWy 427, 430 (J. N. Miller). — KH 206 (W. Zechenter). — ISł 84. — IWA 165. — INo 7.

¹³ IWy 116. — RWa 32. — A. Werner, *Irzykowski — formistą?* „Nowe Książki” 1966, nr 10, s. 627. — DOK 21. — M. Hopfinger, *Monografia myśli filmowej Irzykowskiego*. „Kultura i Społeczeństwo” 1966, nr 3, s. 199. — H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*. Kraków 1963, s. 16.

nie. Zarzuty te Głowala nazwał „tropami”, gdyż rozpoznał w nich szablonowe elementy „poetyki” mówienia o Irzykowskim. Przyjrzyjmy się niektórym przynajmniej pozycjom z tego katalogu, postępując trochę podobnie jak amerykańscy „kontekstualiści”, którzy na użytek krytyki literackiej sporządzili długą listę jej „błędów” i „złudzeń”¹⁴.

Zarzuty stawiane Irzykowskiemu

Zarzuty ad personam

Oskarżano Irzykowskiego o zawiść zawodową, o rozdrażnienie nieudolnego pisarza, o niewyżytą pasję twórczą, o wyżywanie się w negacjach, o pieniactwo, o mściwość, o nieuczciwość, o pychę intelektualną, o niewrażliwość uczuciową („oschłość serca”) i estetyczną, o nieautentyczność, o fałszywość (maskę, kamuflaż), o reklamowe autoaranżacje, o pedanterię, brak poczucia humoru, o sardoniczną przekorę. Są to oskarżenia z reguły małostkowe, pomówieniowe, plotkarskie, a nawet insynuacyjne i perfidne, szantażujące. Nazywał je Irzykowski przystawianiem głupiego świdra etycznego; robieniem zamętu podejrzeń, aby w nim ukryć skrytobójczy cios etyczny; uchylaniem się od merytorycznej dyskusji; kompromitacjonizmem; wikłaniem w sieć odwetowych zarzutów; fintą nie wartą moralnej kwalifikacji; Głowala, część tych zarzutów odnalazłszy w pracy Kumora, dostrzegł w nich rodzaj niedobrego psychologizmu¹⁵. Irzykowski w stosunku do insynuacjonistów, którzy wyrządzili mu ciężkie krzywdy osobiste (pisał o tym zapalczywie w prywatnym liście do Konińskiego), starał się stosować czasem żartobliwe perswazje. Radził odróżniać prawdziwą pilność od pedanterii, która jest jej surogatem. Przypominał, że to niewdzięczność intelektualna przejawia się najczęściej w formie perfidii, która unieruchamia człowieka w jakimś jednym tylko aspekcie. Odradzał zajmowanie się pobudkami czynów, a zarazem stawał w obronie pobudek niższego rzędu (ambicja, próżność, chęć zysku, strach), które uznawał za „konieczne, ale przez to jeszcze nie zawsze najważniejsze i istotne”, więc też za nie ujmujące wartości „ani czynom, ani słowom”; żądał oceny samych dokonań. Zauważał, że można być megalomanem, będąc naprawdę wielkim. Zapewniał, że cały wypracowany przezeń apa-

¹⁴ Ledóchowski, *op. cit.*, s. 30. — GSe 6. — S. Jończyk, *Wokół nieporozumień*. „Kierunki” 1965, nr 14, s. 4. — ICz 390. — J. Szlli, *Nowa krytyka*. W zbiorze: *Literatura i jej interpretacje*. Pod redakcją L. Nyiro. Posłowie S. Żółkiewski. Warszawa 1987, s. 164 (tłum. P. Kuhiwczak).

¹⁵ FWy 79. — STe 119. — Nlr 439. — BCz 129—130, 181. — WKa 120. — Llr. — KNa 36—37. — Łaszowski, *Cena klerkizmu*, s. 4. — GSe 99—100. — Łaszowski, *O Irzykowskim prywatnie*, s. 4. — KKa 114. — W. Głowala, rec.: KKa, s. 359—361. — SA1 87. — DOK 125. — INo 9, 253, 282. — IWa 315, 365, 394 (wraz z przypisem 7), 464, 500. — ISł 87, 176, 218. — K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*. Warszawa 1976, s. 30.

rat do demaskowania perfidii i szantażu może się także przydać jego przeciwnikom, skoro służy „podniesieniu kwestii na wyższy stopień”¹⁶.

Zarzut „religii gatunku”

Zarzuty kierowane przeciw Irzykowskiemu niemal nie dają się rozpatrywać rozłącznie. W swych zakresach, treściach, uzasadnieniach i ujęciach (odmianach?) przelewają się jeden w drugi, spływają w jeden mętny potok dezaprobaty. Irzykowski, słuchając ich bezładnego zgiełku, mówił prawdziwie o tych, co je wygłaszali, że zakrzyczeli go. Obecną próbę przeglądu tych zarzutów trzeba było koniecznie poprzedzić takim wstępnym zastrzeżeniem (i wyjaśnieniem).

Zarzut „religii gatunku” obracał się przeciw zasadniczym konsekwencjom klerkizmu: wyznawaniu prymatu myśli, podnoszeniu myślenia do godności idei, wyznawaniu idei intelektualnego posłannictwa, praktykowaniu kontroli jakości myślenia. Irzykowski — rzecznik polemiki jako metody wymiany myśli — bronił prymatu jej jakości intelektualnej, tak jak rzecznik literatury jako sztuki broniłby prymatu jej jakości estetycznych, ale owemu rzecznikowi literatury nie broniono by konsekwentnej koncentracji na sztuce, natomiast Irzykowskiemu „za złe” miano usilną koncentrację na kontroli „poziomu” myślenia, nazywano ją ucieczką przed *meritum*, brakiem pozytywnych ideałów. Przecież to tak, jakby filozof starej daty mówił z wyrzutem do logika: „Ja mówię o takich ważnych dla ludzi sprawach (o szczęściu, Bogu, prawdzie), a pan umie się tylko zdobyć na uwagę, że mówienie moje nie jest dość poprawne logicznie”. Istotnie — jak pisze Kumor — zwykle ceni się myśl dla rezultatów, ale jak nie ma myśli innej niż myśl o czymś, tak też nie ma myśli, która by nie była uwikłana w jakiś sposób myślenia, i właśnie ten, kto ceni sobie myśl dla jej wyników, powinien by cenić troskę o optymalizację sposobów uzyskiwania wyników. Tę troskę okazywał Irzykowski, który sądził, że prawda jest związana z wysoką jakością myśli¹⁷.

¹⁶ GSe 98 (przypis 133). — IWa 215, 385 (przypis 1), 506. — ISi 304, 343. — INo 236. — K. Irzykowski, *Recenzje teatralne*, s. 46. Ale jeszcze po latach, pośmiertnie ścigała Irzykowskiego zastarzała insynuacja rozszerzona na tych, którzy doceniali jego dorobek (A. Słonimski, „Beniaminek”. „Tygodnik Powszechny” 1972, nr 44, s. 3), a wyszydzona przez S. Kisielewskiego (*Walka z cieniem*, s. 8) i zganiona przez byłego polemistę Irzykowskiego, J. N. Millera (*W sprawie „Beniaminka”*. „Tygodnik Powszechny” 1972, nr 46, s. 4); a także zastarzała wrogość, np. we wspomnieniu M. Rusinka, na którego cynizm wskazał M. Głowiński (*op. cit.*, s. 24). A zatem bardzo powoli tamta wrogość i tamta insynuacyjność ponosiły „fiasko, które utajony w rzeczach i stosunkach duch wszechironii rzeźbi w błazeński kształt” (Irzykowski *cyt. za: Bajerowicz, op. cit.*, s. 326)).

¹⁷ KKa 38, 42, 114, 119. — Wierzewski, *op. cit.*, s. 153. — J. E. Skiwski, *Na przelaj*. Warszawa 1935, s. 182. — Głowala, *rec.: KKa*, s. 362.

Irzykowski był radykalnym krytycystrą, obcy był mu — na co zwrócił uwagę Konstanty Troczyński — sakralny, namaszczoney stosunek do myśli i zagadnień, które badał, a nie celebrował. Nie mógł nigdy zapomnieć o budzących się w nim stale wątpliwościach i zastrzeżeniach. Słyszał je tak, jak muzyk o słuchu absolutnym słyszy wszystkie niedostatki wykonania, niechby i znakomitego utworu muzycznego przez liczną nawet orkiestrę. Tak można rozumieć słowa Frydego, że Irzykowski stale miał na oku abstrakcyjny ideał uświadamiany przez negację¹⁸.

Kiedy Kumor pisze, że Irzykowski staczał nie lada walki: walki o gatunek myśli, to wydaje się, że w oczach badacza ta właśnie dbałość jest sprawą istotną (sprawą „nie lada”)¹⁹. Tymczasem parę zdań dalej czytamy, że Irzykowski sprawy istotne „w istocie stawia jakby na drugim planie”, gdyż „na pierwsze miejsce wysuwa dbałość o gatunek myśli” (KKa 39), a parę stron dalej ideał rzetelności intelektualnej uprawianego myślenia nazwano ideałem fikcyjnym, ba: rzekomym (KKa 42—43). I właśnie te skrajne oscylacje opinii trzeba nazwać niedbałością o gatunek własnej myśli. Kumor łudzi się, że oddaje sprawiedliwość Irzykowskiemu przez podkreślenie, że „subiektywnie był on przekonany, iż walczy w imię czegoś” (KKa 45). Z tych słów (a tym bardziej z ich kontekstu) wynika, że subiektywne przekonanie Irzykowskiego o własnej roli nie miało obiektywno-kulturowego potwierdzenia, czyli że było subiektywnym łudzeniem się na własny temat. A skoro Irzykowski łudził się, iż walczy w imię czegoś, to znaczy, że obiektywnie walczył w imię — niczego. Nie jest to doprawdy rehabilitujące uzupełnienie „całej prawdy o Irzykowskim”. Wreszcie, skoro owa idea doskonałości myślenia była ideą heroicznie maksymalistyczną (KKa 41), to już niezbyt się godzi utrzymywać, że była dla Irzykowskiego... ostatnią deską ratunku, ułomnością samoobronnie uznaną za zaletę, „ostatnim atutem” (KKa 43), czyli grzęznąć w ograne insynuacje *ad personam*. Nie warto wytłumiać wagi słów Emila Skińskiego, że w tej religii gatunku są niewątpliwie rysy szlachetne (zob. KKa 40).

Tandetne wykonanie utworu muzycznego zasługuje na dezaprobatę. Czyżby w literaturze miało być inaczej? Słowa Irzykowskiego: „Jestem pacyfistą, ale gdy czytam pacyfistyczne artykuły Słonimskiego, gotów jestem stać się bellicystą. I to nie jest żadna przekora, tylko żądanie głębi” (KKa 40) — Kumor potraktował jako nonszalancję wobec idei, nie doceniając ani treści, ani stylistycznego (więc i znaczeniowego) niuansu i waloru tych słów, które kwestionując własną „przekorę” nie przestały być żartobliwe i oczekują pamięci o tym, przez kogo zostały wypowiedziane. Stać się bellicystą z winy Słonimskiego to wcale nie zna-

¹⁸ FWy 65. — KNa 32 (K. Troczyński).

¹⁹ To Wyka napisał, że Irzykowski chciał rozgrywać „nie lada partie” (zob. KKa 39).

czy: stać się propagatorem wojny, „podżegaczem wojennym”, lecz po prostu: stać się artykułów Słonimskiego krytykiem, a samego Słonimskiego — polemistą, tj. wypowiedzieć wojnę jego płyciźnie. Zdań żądających głębi nie warto upraszczająco spłaszczać. A w dodatku: czy tak trudno zrozumieć racje zdania dość analogicznie zbudowanego, że np. odrażające przejawy dewocji mogą u kogoś wywołać odruch antyreligijności?²⁰

Zarzut puste j gry formalnej („formalizmu”)

Ten zarzut Skiwskiego podtrzymał Kumor, który — niespokojny o to, czy nie jest to zarzut zbyt daleko idący — poszukał potwierdzenia u Kazimierza Czachowskiego i Kazimierza Wyki, jakby przeocząc dwufunkcyjność wszelkiego „świadczenia”. Sądy obu tych autorów o Irzykowskim świadczą co najmniej w tej samej mierze o sądzonym co o sądcących. Typ zainteresowań i typ umysłowości Czachowskiego i Wyki przesądzał o tym, że dla pierwszego z nich Irzykowski ścigał chimeryczny ideał, a dla drugiego — kopał suche studnie. Kumor badanie estetyki Irzykowskiego rozpoczął od pytania: „Kim był Irzykowski? Jaką ideologię wyznawał?” (KKa 13). Ale też paralelnie trzeba by uwzględnić każdorazowo i to, kim są ci, których opinię o Irzykowskim przywołuje, i jaki jest ich „światoobraz” opinie owe istotnie warunkujący. Przecież nie radzić się Poleszuka w sprawach alpinistyki. Irzykowski był metodologizatorem (nawet jeśli — jak utrzymuje Kumor — „kapryśnym i niezbyt dobrym”), a Wyka do ostatka należał do przeświadczonych o „prędkim gniciu” rozwiązań typu metodologicznego²¹.

W zarzucie „formalizmu” szło o to, że Irzykowski uprawia dandyzm intelektualny, turystykę intelektualną, ciekawostkowy kult marginesu, zonglerskie układanie łamigłówek pojęciowych, obracające cynicznie w pretekst cudze idee. Wyjaśniał Troczyński, skąd się bierze owo mylne wrażenie cynizmu i zonglerstwa. Mógłbym, argumentując nieco *ad hominem* (ale nie *ad personam*), zauważyć, że np. pracę Kumora cenię rzeczywiście za to, że daje powód i materiał do polemiki, ale że ani ta praca, ani podjęte w niej problemy nie są dla mnie pretekstem do wła-

²⁰ Zob. Skiwski, *op. cit.*, s. 182, 185. — Ale, jak to mówiła Z. Nałkowska (*Dzienniki. 1909—1917*. Warszawa 1976, s. 281), jeśli ktoś nie zechce, to zawsze może nie zrozumieć.

²¹ KKa 24. — K. Wyka, *Stanisław Pigoń. (Próba rekonstrukcji osobowości)*. W: *Odeszli*. Warszawa 1983, s. 136. — Nlr 439. — BCz 141 (o zarzutach Skiwskiego). — Kumor daje się niekiedy uwieść opiniom tych, od których istotnie się różni typem postawy badawczej (Czachowski, Wyka). Dla tych badaczy „zajmować stanowisko” znaczy zajmować stanowisko w kwestiach przedmiotowych. Irzykowski, który zajmował stanowisko w kwestiach metody obranej ze względu na określony przedmiot, był dla nich kimś bez własnego stanowiska przedmiotowego, kimś uprawiającym jakby aktywność bezprzedmiotową (kopiącym suche studnie). Tyle warta jest przecież opinia Wyki, że Irzykowski należy do ludzi, którym „wszystko jedno” (cyt. KKa 45).

snego myślenia, gdyż są dla mnie — i książka, i jej problemy — jednoczesnymi przedmiotami rozważań, kiedy interesując się problemami sprawdzam jakość ich ujęcia. Można by przypomnieć, że słowa o umyśle, który zwraca więcej uwagi na swoje akty niż na służącą do nich ośnowę, Henri Bergson wypowiedział bez przygany. Niecikowski wskazał, że zarzut uprawiania pustej gry myślowej skierowany przeciw pisarzowi, który uprawiał pracę myślową, „jest jednak pewnym nadużyciem” (szkoda tylko, że zdaniem Niecikowskiego Irzykowski nie przywiązywał specjalnej uwagi do przedmiotu pracy myślowej i że wynikało to jakoby z fundamentalnych założeń autora *Pałuby*)²².

Zarzut „ludyzmu” intelektualnego

Zarzut ten insynuował Irzykowskiemu motyw jego formalizmu, który miał być uprawiany dla rozrywki, przygody, zabawy, częściej przyjemności, a to z kolei miało świadczyć o przytępieniu świadomości moralnej u krytyka, który — intelektualistycznie — porządne myślenie chciał uczynić przedmiotem odpowiedzialności moralnej²³. Kumor sięga po cytaty z Irzykowskiego:

w polemikach literackich ja przynajmniej zachowuję zawsze pewną szczyptę komedii, aktorstwa; nigdy nie idę aż na noże. Może to jest niemoralne, ale ja przecież zanadto cenię polemikę jako gatunek, przecież literacki. Nie znaczący to, żeby prawda i powaga, i zaciętość miały być wykluczone — owszem, dla dynamiki musi ich być jak najwięcej, lecz mają funkcję pośrednią. [KKa 38]

i — za Heleną Wielowiejską i Tymonem Terleckim — nazywa to stanowisko dziwnym u merytorysty, instrumentalizującym prawdę i problem,

²² KNa 32. — KKa 40, 114. — Skiński, *op. cit.*, s. 188—189. — Nlr 440. — H. Bergson, *O bezpośrednich danych świadomości*. Z upoważnienia autora przełożyła K. Bobrowska. Warszawa 1913, s. 59. — Irzykowski był po trosze Kazimierzem Twardowskim polskiego życia literackiego, wymagał porządnego myślenia od tych, którzy wymaganie takie beztrąsko uważali za afront (gorliwie odpłacając Irzykowskiemu afrontami) i za brak troski o przedmiot rozmowy. Irzykowski — reprezentując ideę doskonałości formalnej myślenia i analizując cudze idee — nie tylko wzbogacał własny proces poznawczy (zob. KKa 43) czy też własną sprawność poznawczą, lecz także: 1) dawał wykładnie owych idei, 2) rozważał reguły, *resp.* metody samego działania poznawczego jako pewnego schematu czynnościowego. A więc te cudze idee były dla Irzykowskiego nie tyle „cegłami” własnej budowy, ile raczej kondensatorami energii uruchamiającej aparaturę intelektualną krytyka, a zarazem — przypomnijmy zupełnie nie uwzględniony termin Irzykowskiego — „treścioformami”, z których Irzykowski wyprowadzał (a nie tylko „budował”) własny, problematyzacyjny poemat rozkwitujący. Irzykowski uczestniczył (w najwyższym stopniu świadomie) w rozwoju kultury, a nie tylko w rozwoju owych własnych sprawności umysłowych, acz to pierwsze dokonywało się wyłącznie dzięki drugiemu.

²³ Skiński, *op. cit.*, s. 185—189. — KKa 38—39. — Dybciak, *op. cit.*, s. 65. — Ci, co umieliby cenić wirtuozów-muzyków, postponowali (jako „żonglera” intelektualnego!) wirtuoza—artystę gry intelektualnej, artystę o zdumiewającej „inwencji metody”.

a służącym ludyzmowi intelektualnemu. Kumor przeocza tu zreferowany przez siebie nieco wcześniej (KKa 32—33) postulat Irzykowskiego, by dla dobra potrzebnej intelektualnie dyskusji opracować technikę „obcowania człowieka z człowiekiem”, tj. kulturę dyskusji, która nie pozwala opozycjonisty intelektualnego (partnera w dyskusji) przeobrazić we wroga osobistego i polemiki literackiej przeobrazić w walkę życiową („na noże”). W dodatku cała ta kwestia miała sytuacyjny komentarz, który ją ujednoznaczał (i wyprzedzał): wypowiedź Irzykowskiego była odpowiedzią na zdziwienie Słonimskiego, że ten, kto Boya ostro zwalcza (w polemikach literackich), proponuje go jednocześnie na prezesa PAL-u. Wspomniane słowa „komedia, aktorstwo” odnoszą się do kultury dyskutanta (kto osobiście nienawidzi polemisty, ten nie różni się poziomem świadomości od tego, kto daje na mszę za Podbipiętę), a nie — jak to utrzymuje Kumor — do problemu będącego przedmiotem sporu.

Wszystkie odmiany zarzutu „pustej gry” czy „ludyzmu” uderzały bezpośrednio w najznakomitszą ze sprawności Irzykowskiego jako krytyka: w jego inwencję problematyzacyjną, w której manifestowały się myślenie wielopiętrowe i wielokierunkowe, myślenie alternatywami, formatywny rozmach intelektu, biegłość formalna i — tak to nazwijmy — wyobraźnia formalna. To właśnie docenił Wyka, kiedy pisał, że Irzykowski angażował się „całą mocą ducha” (KKa 39), i Niecikowski, kiedy pisał, że za wartościową należy uznać tylko taką metodę badawczą, która ilość problemów godnych rozważania powiększa. Irzykowski był problematyzatorem. Nie istniał dlań problem poza procesem jego rozważania. Dla niego problem zawsze był „w ruchu”, jak ptak w locie. Posądzono go o to, że interesuje go ów ruch sam w sobie, choć nie ma lotu poza lotem jakiegoś ptaka. Naprawdę było tak, jak napisała Helena Wielowiejska: problem, dla innych gotowy, dla Irzykowskiego był zaledwie surowym materiałem, wezwaniem do refleksji. Ale obchodził Irzykowskiego rzeczywiście. Punkt rozpościerał się w przestrzeni. Fakt literacki ulegał umiejscowieniu w wachlarzu wyminiętych przezeń możliwości, a także ujawniał swe wewnętrzne złożoności²⁴.

Irzykowski, który Georga Simmla nazwał mistrzem komplikacji, sam był nim także, z przekonania i z uzdolnień. Komplikacja miała być miarą rangi działania. Komplikowanie zastanych rozwiązań artystycznych miało być formą nowatorstwa kontynuacjonistycznego, antyawangardowego. Komplikacjonizm służył krytycznoliterackim pogłębieniom, cieniowaniami, wysubtelnieniom, demontażom i rekonstrukcjom mechanizmów literackich (chwytów, technik, konwencji), kontrpropozycyjnemu ujawnianiu szans artystycznych przeoczonych przez samego twórcę i rozważaniu po-

²⁴ SSe 126. — Głowiński, *op. cit.*, s. 25. — BCz 174. — LIr. — NIr 441. — KKa 38 (H. Wielowiejska), 39 (K. Wyka). — W dodatku Irzykowski badał nie tylko problemy, lecz i ich związki (zob. KEt 351), więc niechętnie zwano to wszystko „dookolnością” (KKa 38—39).

winności wewnętrznych literatury, czyli uprawianiu pedagogii literatury, ileż ważniejszej od tzw. ferowania ocen. Skoro rzeczywistość była dla Irzykowskiego „czasownikiem” (zdarzeniem), „ruchomą ścianą”, dynamizmem, to i obraz jej nigdy nie mógł być całkowicie ukształtowany, zawsze musiał zawierać możliwości nowych odkryć i przewartościowań, ujawniania „ukrytych ruchomych den”. Klasycznie porządkujący intelektualizm zderzał się w poznawczej fascynacji z wszechobecną magmą niegotowości i zmiany, widział wszędzie stany przesileń, wymagające problematologicznego opisu. Takiego mistrza fechtunku umysłowego można było nazwać — i nazwano — genialnym komplikacjonistą, ale częściej nazywano absolutyzatorem idola komplikacjonizmu, a jego praktykę przestępstwem niepotrzebnego kombinatoryzmu i jałowej mózgowości²⁵.

Zarzut bezwynikowości rozważań

Wierzewski aprobuje (jako uznane) stwierdzenia Kumora, że Irzykowski cenil bardziej dyskusję niż jej cel i przedkładał środki nad rezultat. Jakby w odpowiedzi Tomasz Burek przytacza opinię Irzykowskiego o Sorelu — że pisze samym procesem myślowym, że nie „konstruuje”, nie aranżuje i nie wstydzi się nie mieć wyników; Burek zaznacza również, że dla samego Irzykowskiego (do którego także można odnieść ową myśl o Sorelu) każdy środek był częstkową realizacją celu. Dla Irzykowskiego wynik wywodu rozpisany był (wypracowywany i artykułowany był) w toku całego wywodu, a dla krytyków Irzykowskiego wynik miał widocznie być efektowną kokardą, zawiązywaną na końcu warkocza wywodu. Może warto by w tej sprawie odwołać się do słów Joachima Metallmana wskazujących, że kto staje na stanowisku wyników poznania, ten pyta o ich prawdziwość, a kto staje na stanowisku metod poznania, ten bada całokształt i różnorodność środków poznawczych stosowanych przez różnych badaczy w osiągnięciu określonego celu poznawczego, i pamiętać, że nazwaliśmy Irzykowskiego metodologiem rzemiosła pisarskiego, a uwaga Metallmana ma charakter metodologiczny i opisowy, a nie oceniający²⁶.

²⁵ Głowala, rec.: KKa, s. 363. — WKa 105, 114. — GSe 3, 58. — FWy 66, 80. — M. Płachecki, *op. cit.*, s. 4, 9. — BCz 129, 141, 153, 176, 182. — Łasowski, *Irzykowski przeciw wszystkim?* — GIr 9. — K. Wyka, *Syntezy i likwidacje Młodej Polski*. W: *Łowy na kryteria*. Warszawa 1965, s. 177—178. — Dybciaak, *op. cit.*, s. 64. — RWa 55. — Irzykowski, *Pałuba*, s. 66. — KEt 362, 132. — W. Wierzewski, *op. cit.*, s. 152. — Lam, *Irzykowski po latach*, s. 132. — Dla krytyki literackiej uprawianej przez Irzykowskiego, stymulującej przemiany literatury, analityczno-interpretacyjnej, eksplikacyjnej i perswazyjnej, będącej filozofią praktyczną humanistyki, Dybciaak wymyślił nieudatną i niezdecydowaną nazwę: krytyki operacjonistycznej? operacyjnej? agonistycznej?

²⁶ GIr 153. — BCz 145, 157. — J. Metallman, *Zasada ekonomii myślenia, jej historia i krytyka*. Warszawa 1914, s. 156—157.

Zarzut „konwencjonalizmu”

Genetycznie jest to zarzut postawiony przez Wykę, który „konwencjonalizmem” nazwał: postawę badawczą uchylającą się od ontologicznego kwalifikowania zjawisk badanych (wystarczyłoby ją nazwać epistemologizmem); zaufanie do dyskusji, jako metody docierania do prawdy (wystarczyłoby je nazwać dialogizmem); kontrolowanie metodycznej (techniczno-formalnej) jakości czyjegoś myślenia o jakiejś sprawie (wystarczyłoby je zaliczyć do metodologizmu) czy też „stanie na straży doskonałości” myślenia (tj. perfekcjonistyczny postulatyzm). Na zarzut ten, który wydaje się nieporozumieniem w każdym ze swych komponentów, przystał Kumor, utrzymując naiwnie, że epistemologizm ów („autonomizacja procesu poznawczego”) przejawiał się w „grze intelektualnej”, „fechtunku myślowym”, „zabawach myślowych” służących „chęci wyżycia się” (intelektualnego), itp. Kumor przeoczył własny cytat, w którym Irzykowski z dezaprobatą mówi o tych, co dyskusje („odpowiedzi i argumenty cudze”) traktują jako wyreżyserowane przez „konwencję towarzyską”. Na zarzut ten przystał z zastrzeżeniami Głowala, wspierając go po trosze. Polemizował z tym zarzutem Zbigniew Czeczot-Gawrak, za niesłuszny uznał go m.in. Burek, wskazując, że Irzykowski ciążył ku filozofii życia i antropologii filozoficznej²⁷.

W sprawie tej dodać jeszcze trzeba, że dla Irzykowskiego człowiek jest jaźnią działającą, podmiotem działającym, więc i doskonalić się może jedynie w działaniu, w samodoskonaleniu zaś tego człowieka, który za swe główne (czy jedyne) zadania obrał myślenie, musiał Irzykowski wysoko cenić rolę tegoż myślenia. Tylko że wtedy trzeba baczyć na właściwe rozumienie myślenia, chyba nie tyle ontologiczne (myśl przeciwstawiona dualistycznie materii) co raczej aktywistyczne (myśl postraktowana jako jedna z form ludzkiego działania). Dzięki temu przestanie dziwić etyczny stosunek do myślenia (KKa 41) — skoro Irzykowski jest antydeterministą (KKa 31), a przedmiotem materialnym etyki są wolne ludzkie czyny, wszelka wolna ludzka działalność; a zarazem „pozycje obrońcy samego procesu poznawczego” przestaną być traktowane jako „ześlizgiwanie się konwencjonalisty” (KKa 43). Z aktywizmu można wyprowadzić daleko jednoliciej (niż z ontologicznego idealizmu) syndrom ważnych cech programu (i postawy) Irzykowskiego, nie mówiąc jak Kumor o „przerzucaniu się” między sprzecznymi ideałami (KKa 42). Byle tylko aktywizmu nie przeciwstawiać tu intelektualizmowi (zob. BCz 149—150).

²⁷ KKa 33, 36—38, 42, 114. — GSe 25, 43—45. — Wyka, *Syntezy i likwidacje Młodej Polski*, s. 179—181. — BCz 142—143. — Z. Czeczot-Gawrak, *Szkice do portretu Irzykowskiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1976, nr 37, s. 37. — KNa 37.

Zarzut amerytoryzmu (beztreściowości)

Zarzut ten wygląda na rewers zarzutu „formalizmu” i dlatego należy wstępnie zaznaczyć, że nie jest on sformułowany w języku Irzykowskiego, który przez merytoryzm rozumiał liczenie się z konkretem i szczegółem, przeciwstawiając merytoryzm nie formalizmowi, lecz „ramiarstwu”, tj. ogólnikowemu tworzeniu ram i perspektyw bez poczucia konkretów, które by je miały wypełnić, albo: przedstawianiu ogólnikowych zarysów koncepcji bez sprawdzania założeń w konkretnym materiale. I merytoryzm Irzykowskiego był właśnie tym sprawdzaniem. Sprawdzaniem form, gdyż formę traktował Irzykowski jako jedyny sposób życia treści czy nawet jako treść rozszerzoną. Stąd Karol Ludwik Koniński mógł mówić o monizmie treści u Irzykowskiego, u którego problematy formalne są jedynie cieniami problemów merytorycznych (w poza-Irzykowskim sensie słowa „merytoryczny”). Zresztą i Skiwski przynawał, że w „grach” Irzykowskiego (i poprzez nie) „bywają zasygnalizowane pewne elementy treściowe”, a Witkacy — patrząc niejako od drugiej strony — przynawał czy też przypuszczał, że Irzykowski walczy nie o treść samą, lecz treść ujakościowaną, zaksjologizowaną, więc poddaną formie²⁸.

Skiwski stawianie gatunkowych wymagań „obojętnej” (tj. jakiegokolwiek, lada jakiej) treści nazwał bezkonturowym maksymalizmem (KKa 41), ale Irzykowskiemu chodziło nie o lada treść, lecz o każdą z treści, którą uznał wartą uwagi. Wymagania rzeczywiście były maksymalistyczne, ale czy maksymalizm był bezkonturowy? Czy np. o logice można powiedzieć, że jest bezkonturowa? Bo Irzykowski stawiał często wymagania właśnie w porządku logiki. Podobnie na opinię Stawara, że Irzykowskiemu chodziło o pustą treść samą w sobie, treść dla treści (KKa 44), trzeba odpowiedzieć, że Irzykowskiemu chodziło kolejno o każdą z treści, które — jako będące ofertami autorskimi na rynku literackim — czynił przedmiotem swej krytyki. Irzykowskiemu interesowała nie „gra form”, lecz gra „treścioform” (KKa 43). Wbrew opinii Kumora (KKa 62), Irzykowski w dziele literackim nie cenił treści „zewnętrznych”, nie poddanych „przerobieniu” (przeformowaniu), nie był więc heteronomistą estetycznoliterackim.

Zarzut braku hierarchii wartości

Zarzut ten Kumor nazywa zarzutem wielokrotnie przeciw Irzykowskiemu wysuwany i sam też go powtarza kilka razy (KKa 25, 87, 114,

²⁸ GSe 61. — S. Magala, *Geometra kultury. (O Irzykowskim)*. „Miesięcznik Literacki” 1977, nr 11, s. 11. — RWa 47. — BCz 159. — KEt 353, 356. — KKa 38 (Witkacy), 40 (Skiwski). — Nie co innego stwierdza Kumor, kiedy mówi, że Irzykowski dochodzi (paradoksalnie) do formy, acz jego punktem wyjścia jest treść (KKa 3).

122—123), łącząc go z przejętym od Brzozowskiego zarzutem „niemocy wykrzesania z siebie ideałów”, o którym jednak czuje się zmuszony napisać:

To przekonanie — trudne jednak do poparcia jakimiś konkretnymi przykładami i cytatami, a raczej sugerowane przez podtekst, klimat emocjonalny dzieła — często towarzyszy lekturze pism Irzykowskiego. [KKa 29]

— a zatem przyznać, że przekonanie to ma motywy czysto impresyjne, pozbawione nawet bliższej charakterystyki. Zarzutowi relatywizmu aksjologicznego (bo i taką postać przyjmował zarzut o braku hierarchii wartości) Głowala przeciwstawił opinię o mobilizmie aksjologicznym Irzykowskiego (GSe 30), a Niecikowski — opinię o Irzykowskiego dość skrajnym absolutyzmie aksjologicznym (NIr 440).

Zarzut braku własnego stanowiska

W zarzucie tym chodziło o brak pozytywnych ideałów (KKa 11), niezajmowanie stanowiska ideowego (KKa 27), ucieczkę od afirmacji i od wyznania wiary (KKa 40). Irzykowski oburzał tym, że dokonując formalnego studium cudzych przekonań, nie czuł się zobowiązany do okazania własnego „paszportu” ideowego.

Zarzut wtórności

Zarzut wtórności wynikał stąd, że Irzykowski był człowiekiem rozmowy, nią się żywił, myślał w dialogu; poznawczo otwarty na innych, myślał ze względu na innych. Walczył o gatunek myśli cudzej, pozostając w jej obrębie. Co więcej, wolał odpowiadać na posunięcia przeciwnika niż grę otwierać, ale też potrafił wypatrzeć odpowiednich przeciwników dla swej przenikliwej pracy nad ich myślą, której przydatność sprawdzał na jej własnym terenie. Potrzebował partnera i musiał go czynić przeciwnikiem²⁹.

Irzykowski w swej praktyce krytycznej, która niemal nieustannie była walką, stosował dwa sposoby, które logika nazywa *modus ad rem* (sposób liczący się ze stanem rzeczy) i *modus ad hominem*, inaczej *modus ex concessis* (sposób liczący się z założeniami przeciwnika)³⁰. To drugie postępowanie, przeciwstawiane w logice rozumowaniu *ad iudicium* (w znaczeniu wąskim ustalonym przez Locke'a), tj. rozumowaniu bezwzględ-nemu, było powodem prymitywnego posądzania Irzykowskiego o pole-

²⁹ KH 340. — Werner, *op. cit.*, s. 620—627. — SA1 85. — SSe 148. — GSs 113.

³⁰ M. Kowalski, *Logika*. Poznań 1959, s. 364. — A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*. Przełożyli z niemieckiego B. L. Kornsorscy. Przedmowa T. Kotarbiński. Kraków 1973, s. 42, 62. — *Słownik wyrazów obcych* PWN (Warszawa 1971, s. 46, szp. 2) *argumentum ad hominem* utożsamia znaczeniowo z *argumentum ad personam*, polegającym na wytaczaniu przeciw komuś zarzutów natury osobistej w miejsce argumentów *ad rem*. Podobne utożsamienie przyjmuje H. Markiewicz (M 88, 100).

miczny kameleonizm, tak jak jego silna potrzeba kontaktu z wieloma myślami innych była powodem do prymitywnego posądzania o uprawianie turystyki intelektualnej (zob. INo 9; KKa 4)³¹.

Zarzut outsiderstwa

Zarzut outsiderstwa godził w radykalną niezależność Irzykowskiego jako krytyka, który pełnił swą służbę nie będąc na niczyich usługach i który z zadowoleniem przyjął zarzut Jana Nepomucena Millera, że wypowiada się zawsze z ubocza. Sądził, że ważniejsze jest przemyślenie niż poparcie. W odwecie za nieidentyfikowanie się z kolejnymi szkołami literackimi w Polsce szantażowano go pomówieniem o swoisty nihilizm (upatrywany u niego brak hierarchii wartości także zwano nihilizmem). Nigdy nie przyjął legitymacji partyjnej, nie podpisał żadnego manifestu, nie złożył nikomu przysięgi. Zgroza³².

Inne zarzuty

Czynił Irzykowskiemu insynuacyjne zarzuty „klasowe” Andrzej Stawar, jeden z uporczywych pomniejszycieli i dyskwalifikatorów autora *Beniaminka*. Wtórował mu Kazimierz Koźniewski. Polemizował ze Stawarem m.in. Andrzej Lam. Czynił Irzykowskiemu zarzuty filozoficzne Aleksander Kumor. Podtrzymał je Zbigniew Czeczot-Gawrak. Na ich (i ich kryteriów) absurdalność wskazał Andrzej Werner³³.

Zarzucano Irzykowskiemu „niemieckość” jako „ciężkość” i niejasność, ale też dyscyplinę wypowiedzi oraz jednoznaczność i precyzję wypowiedzi rozpoznawano jako „niemieckość”. Eugeniusz Płomieński rozpoznał u Irzykowskiego „francuskość” w metodzie wysoce przejrzystego formułowania trudnych myśli, a Tomasz Burek — irracjonalizm (jak u Sorrela i Brzozowskiego) przejawiający się w antysystemizmie i w braku logicznej i spójnej architektury wypowiedzi³⁴. Stefania Zahorska zarzucała absolutny brak zrozumienia dla modernizmu Irzykowskiemu, który

³¹ Kubackiego zarzut (zarzut-bumerang) nierzetelności polegającej jakoby na tym, że Irzykowski nie jest naprawdę z pisarzem (być z pisarzem — to wyrażenie przechwycone od Irzykowskiego), bo nie chce go rozumieć przez identyfikację i inkarnację (tak jakby to był jedyny i najlepszy sposób rozumienia!), przeocza zupełnie, iż Irzykowski, wprowadzając na jedyny, własny sposób, ale jednak (dzięki swej metodzie krytycznej) był naprawdę z pisarzem w sposób rzetelny i owocny.

³² GSe 7, 57. — IWy 430. — KKa 27. — Zarzucano Irzykowskiemu niezaangażowanie w sprawy życia (zob. Wierzeński, *op. cit.*, s. 153) i myślenie zwolnione z wszelkiej służebności (zob. GSe 57). W tej sprawie zob. w niniejszej pracy Karol Irzykowski: *rola, postawa, los* (p. Klerk — *rola z wyboru*, s. 163).

³³ Koźniewski, *op. cit.*, s. 29—30. — Lam, *op. cit.*, *passim*. — Czeczot-Gawrak, *op. cit.*, s. 36. — Werner, *op. cit.*, s. 626—627. — Paszek, *op. cit.*, s. 164.

³⁴ GSe 6, 9. — SA1 85. — STe 118. — BCz 146—147, 179 (wraz z przypisem 21 <Płomieński>).

zarzucał Witkacemu, że nie zdobył się na rehabilitację modernistycznego dekadentyzmu, jego uświadomień i głębin. Irzykowskiemu, najlepszemu wśród starszego pokolenia krytyków polskich znawcy nowej sztuki, Maria Rzeuska zarzucała niezrozumienie sztuki³⁵.

Zarzucono Irzykowskiemu, że jest lichym teoretykiem i lichym metodologiem. Zarzucono mu XIX-wieczną genezę intelektualną: raz jako pozytywistyczną, a raz jako Schopenhauerowsko-Hebbelowsko-Heglowską. Zarzucono mu rzemieślniczość i prowincjonalizm. Miano go za rozgadanego szkodnika literackiego³⁶.

Sprawa „Beniaminka”

Tę najbardziej skandalizującą z książek Irzykowskiego Ignacy Fik zestawiał jednak z *Legendą Młodej Polski* Brzozowskiego. Jan Nepomucen Miller w r. 1972 w polemice ze Słonimskim proces z powodu *Beniaminka* nazwał procesem wytaczanym trochę poniewczasie. Pochodzący z tegoż roku artykuł Henryka Markiewicza *Jak zrobiony był „Beniaminek”* nie miał formalnie charakteru procesowania się, był — jak to określił Andrzej Sulikowski — „bardzo rozjemczo” napisanym wykazaniem tendencyjności książki Irzykowskiego³⁷. Był demaskującą repliką typu „jak on to rzeczywiście zrobił” na samookreśleniowe informacje typu „jak ja to robię?” udzielane przez Irzykowskiego. Przy czym tytuł u Markiewicza jest bezpytajnikowy, a więc nie znaczy: „ciekawe, jak on to zrobił”, lecz znaczy: „wiem i zaraz powiem, jak on to zrobił”.

Ale potrzebne jest tu małe zastrzeżenie. Jak Irzykowski tylko nawiasowo, bagatelizująco, w zdaniach podrzędnych (M 92) natrącał o zasługach Boya, ponieważ pisał pamflet doskonały, tak Markiewicz — zachowujący dyskretny dystans wobec przytaczanych pozytywnych opinii o *Beniaminku* — tylko przelotnie, w ostatniej chwili (w ostatnim zdaniu) przyznaje (przez przełamanie i resemantyzację oznaczającego klęskę wyrażenia „pyrrusowe zwycięstwo” wtrąconym słowem „połowiczność”), że jednak Irzykowski jakieś rzeczywiste, acz nie całkowite, zwycięstwo odniósł. A z tego wynika, że tytuł pracy Markiewicza jest niepełny, że dopełniony, dostosowany do rzeczywistego charakteru pracy, mógłby brzmieć: „Jak zrobiony był *Beniaminek* jako pamflet doskonały”, oraz — że do napisania jest jeszcze dopełniająca analiza, która by pytała, jak zrobiony był *Beniaminek* jako polemika zasadna i zwycięska. Do tej sprawy jeszcze wróć.

³⁵ BCz 117. — S. Zahorska, *Karol Irzykowski i Stanisław Ignacy Witkiewicz*. W: *Balast serdeczny*. Londyn 1946, s. 54. — Błeszyński, *op. cit.*, s. 336. — Gse 8 (M. Rzeuska).

³⁶ RWa 67. — GSe 9 (wraz z przypisem 12), 25. — M. Wyka, *op. cit.*, s. 3. — K. Wyka, *Stefan Kołaczkowski i jego „czeladka”*. W: *Odeszli*, s. 15.

³⁷ IWy XV. — M 87. — Miller, *loc. cit.* — SSe 149.

Artykuł Markiewicza jest konsekwentnym zajęciem się jedną stroną *Beniaminka*, i w tym zmodyfikowanym znaczeniu jest stroniczy. Ale jest także stroniczy (tendencyjny) i w potocznym znaczeniu³⁹. Odcień deprecjonujący lub ironizujący można rozpoznać w terminach i określeniach, jakich dobiera Markiewicz na samym początku swego szkicu: „sukces [...] na giełdzie”³⁹, „zachwycał się Jerzy Braun”, „Peiper ujęty” (M 86). Cień ironizowania jest bezsporny — po uwzględnieniu kierunku wywodów Markiewicza — w dopowiedzeniu z ostatniej stronicy („Dopowiedzmy: walkę o literaturę bez reszty nowatorską [...]” itd.; M 101). „Kompromitacjonistyczne”, insynuacyjne nieco jest przypuszczenie, że Irzykowski sobie „ujął” Peipera i tym wpłynął na jego „orzeczenie” (M 86). Rozszerzoną, a niedookreśloną (więc dwuznaczną), demaskującą oskarżeniowością nacechowane są słowa, że „podobnie jak niektórzy jego [tj. Irzykowskiego] spadkobiercy, nie zdawał sobie sprawy, komu służy ten rachunek bez taryfy ulgowej” (M 100); dwuznaczność powstaje przez użycie „jednopromiennego” — jak by rzekł Ingarden — kryptocytatu („bez taryfy ulgowej”) w uwikłaniu w nieuniknioną „wielopromiennność” liczby mnogiej („niektórzy”)⁴⁰.

Markiewicz sam nie uwzględnia tego, czego nieuwzględnianie wypomina Irzykowskiemu, którego przyznanie się do zazdrości i zawiści (M 87) i odzeganie się od sprawiedliwości własnych sądów (M 88) też mogłoby po trosze funkcjonować na zasadzie np. przekornego żartu (Głowala nazwał to przyznanie się przewrotnym; IWY XVI), a nie autokomentarza „w pełni asertowanego” (M 90). Bo i żartobliwości jest nieco w *Beniaminku*.

Przedrukowanie artykułu w tomie *Nowe przekroje i zbliżenia*, który jest skomponowany bardzo starannie⁴¹, spowodowało, że pojawiła się (ujawniła się) opinia konkluzyjna, wyrażona pośrednio w wyniku współwystępowania dwóch innych opinii. Mianowicie artykuł dowodzi, że *Beniaminek* to pamflet doskonały, ale niesłuszny i krzywdzący (przesłanka mniejsza); a własna propozycja definicyjna ustala (M 85), że paszkwil to pamflet niesłuszny i krzywdzący (przesłanka większa). Stąd wnio-

³⁹ Oczywiście, stroniczy w obu znaczeniach jest i mój szkic przeglądowo-polemiczny. Wedle Irzykowskiego zasady równoważenia.

³⁹ Głowala zaznacza, że należałoby mówić o czymś szerszym niż „giełda krytyczna”, bo szło i o publiczność literacką (IWY XVI).

⁴⁰ To właśnie słowa H. Markiewicza, ale chyba i słowa A. L. a m a z 1958 r. (*Irzykowski po latach*, s. 131), że autor *Beniaminka* sam zaczyna się stawać „beniaminkiem”, pomogły Słonimskiemu w wysłowieniu insynuacji, że po latach (!) Irzykowski stał się patronem i „beniaminkiem” pewnego znanego nam typu psychicznego (zob. przypis 16 do niniejszej pracy).

⁴¹ Na intelektualne dialogi wynikłe z autorskiej decyzji konstrukcyjnej przy układaniu zbioru utworów wskazuje — na przykładzie twórczości Z. Herberta — E. Balcerzan (*Poezja polska w latach 1939—1965. Cz. 2: Ideologie artystyczne*. Warszawa 1988, s. 248).

sek — wedle reguł sylogizmu — że *Beniaminek* to paszkwil. Oczywiście, doskonały. I Głowala powie jednak o Irzykowskim: paszkwilant (GSe 101). A kiedy Słonimski napiętnuje „pamflet o pozorach racjonalizmu i rzeczowości, a pełny świadomych fałszów, przekręceń, zmyśleń i brzydkich insynuacji” (SAI 86), to daje jakby agresywne streszczenie spokojnego artykułu Markiewicza, który też mógłby powiedzieć, że dał Irzykowskiemu piątkę z kazuistyki (erystyki!), a pałkę z etyki. Słonimski napisał, że Markiewicz zdemaskował perfidię Irzykowskiego⁴².

Więc jeszcze w sprawie etyczności gatunków literackich, a wąsko: w sprawie nieetyczności pamfletu. Różne głosy na ten temat zgromadził Markiewicz w osobnym szkicu (M 71—85), a Irzykowskiemu zarzucił, że ignoruje właściwości gatunkowe i pragmatyczne recenzyj Boya i dlatego mierzy te recenzje nieadekwatnymi kryteriami (M 95), co znaczy z kolei, że Boyowym recenzjom nie należało stawiać tych zarzutów, którymi się posłużył Irzykowski. Trzeba rzecz oceniać (słowa Skińskiego) w jej typie twórczości (M 93). Czy więc np. Głowala, stwierdzający w *Beniaminku* „wszystkie cechy pamfletu” (IWY XVI), potrzebnie uznał, że pamflecista swobodnie cytując, pomija kontekst itp., postępuje w „nie zawsze uczciwy sposób”? Czy Markiewicz potrzebnie wypomina pamfletowi demagogię, ironię, przekorę, przewrotność, a może nawet i... werwę polemiczną? Przecież Irzykowski korzysta z praw obranego gatunku literackiego (IWY XVI), wszystko wiedząc o jego dziejach i tradycjach. Gdyby był z nich źle korzystał, czy można by jego utwór zwać majstersztykiem (SSe 150)?

To, że w 1933 r. prawica uznała *Beniamina* za prezent dla siebie

⁴² Słonimski, „*Beniaminek*”, s. 3. Zepchnijmy w przypisy uszczegółowioną naszą dopowiedź w tej sprawie. Oczywistym celem artykułu Markiewicza było przecież zdemaskowanie tego „arcydzieła pamfletu demaskatorskiego”, wykazanie, że *Beniaminek* jest — wbrew stwarzanym pozorom — niełojalny, insynuacyjny, pełen trywializujących uproszczeń i manipulacji (zarówno w przedmiocie polemiki, jak też w użytym materiale dowodowym), pełen jałowej (albo i perfidnej) przekory polemicznej, zaciętrzewienia w stawianiu zarzutów (które przedtem słusznie postawili inni), woli wygrania z przeciwnikiem *per fas et nefas*, dowolności kryteriów oceny, złośliwego deprecjonowania i wydrwiwania, celowo i podstępnie nieadekwatnej kategoryzacji, zarozumiałego samowywyższenia (samochwalstwa) faktycznego (w tej polemice) ariergardysty, lawirowania między postawą skrupulanta-etycy i postawą „advokata diabła”, nieprzestrzegania samemu ani tych zasad, których przestrzegania żądał od innych, ani własnych wstępnych zobowiązań autorskich. Z artykułu wynika, że zarzuty Irzykowskiego tam nawet, gdzie były słuszne, traciły swą słuszność z winy ich uwikłania w krzywdzący sposób polemiki: gwałtowny, szyderczy, wulgarny, tendencyjnie jednostronny. Irzykowski, zdaniem Markiewicza, „nie używając samego słowa przyznaje się [...] do napisania pamfletu” (M 100); Markiewicz z kolei, nie używając słowa „paszkwil”, dowodzi — całością swego wywodu — paszkwilanckiego charakteru *Beniaminka*. Ta cecha pracy Markiewicza jest do wyanalizowania, podobnie jak do wyanalizowania jest poetyka własna utworu literackiego (sformułowanie takiej poetyki jest konstruktem analizującego, ale przecież nie musi być jego fikcją poznawczą).

(BCz 131), obowiązuje nas równie mało, jak to, że Leon Kruczkowski zaliczył Irzykowskiego do faszystów (BCz 131)⁴³. Miller nazwał ten utwór rzekomym paszkwilem, Burek — pamfletem, a nie paszkwilem. Racją tego stanowiska jest to, na co w wypowiedziach do *Beniaminka* wskazywał jego autor: szerszy adres i głębszy sens jego sporu z Boyem. Równoroczna z artykułem Markiewicza, a więc i niezależna od niego praca Burka, dobudowuje do głosu Markiewicza niezbędny przeciwbiegun: dopełniającą argumentację za uznaniem *Beniaminka* za polemikę zasadną, trafną i potrzebną, trafiającą w centralny nerw czasu, wynikającą nie z doraźnych urazów, lecz z istoty całego dotychczasowego kierunku działalności krytycznej Irzykowskiego, który uderzył w kulturową i społeczną funkcję działalności Boya, uznanego przezeń za synekdochę (czy symbol) postawy konsumistycznej, banalnie praktycystycznej i utylitarystycznej, wykluczającej rozumienie wewnętrznego bogactwa i swoistości literatury. Boy w swojej replice Irzykowskiemu pominął *meritum* oskarżenia. A pogląd Burka współbrzmi z wieloma podobnymi: od Konińskiego, który w *Beniaminku* widział zdemaskowanie wygodnictwa intelektualnego i moralnego, do Sulikowskiego, który sądzi, że korzenie światopoglądu Boya czerpią z jałowej gleby⁴⁴.

⁴³ Kto by powiedział, że — jeśli nawet nas to nie obowiązuje — to powinno było obowiązywać Irzykowskiego, ten powinien dopowiedzieć, czy Irzykowskiego powinno było obowiązywać to, że Kruczkowski uznał go za faszystę, i czy w jednakowej mierze miały go obowiązywać obie insynuacyjne manipulacje: ta prawicy i ta komunisty.

⁴⁴ M 85, 96, 100—101. — Szpotański, *op. cit.*, s. 16. — BCz 132, 176—182. — Kisiel, *op. cit.* — INo 10. — SSe 150. — Magala, *op. cit.*, s. 68—69. — Miller, *loc. cit.*